Nr. 48. Kraków, wtorek 18 lutego 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia L. 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Budowa kanałów spławnych w Austryi.

II.

Z pewnych stron jednak — pisze w dalszym ciągu tow. poseł Freundlich — zarzucają, że kanał Dunaj-Odra-Wisła przyniesie szkodę upaństwowionej obecnie kolei północnej, tem bardziej, że coraz bardziej wzrastające tamowanie ruchu czyni potrzebnem zbudowanie trzeciego i czwartego toru i wielkie inwestycye. Tak rozszerzona kolej północua straciłaby po zbudowaniu kanału wielką część swoich transportów masowych i nałożyłaby na skarb państwa deficyty. Prawda, że lepiej byłoby zbudować kanał Dunaj-Odra-Wisła przed upaństwowieniem kolei północnej, dziś jednakowoż trzeba się liczyć z tem, co jest.

Zamiast rozszerzenia kolei północnej, należałoby przedłużyć kolej międzymiastową (Bielsko-Hullein) aż do Wiednia. Dwie te niezależne od siebie koleje podołałyby ruchowi transportowemu w najbliższych 15 latach, a tyle mniej więcej czasu zajmie zbudowanie kanału Dunaj-Odra-Wisła i kanału łączącego z Łabą. Ponieważ ruch na kolei północnej rośnie normalnie o 7—9 procent rocznie, przeto po zbudowaniu kanału i ta druga linia nie będzie już mogła podołać zwiększonemu ruchowi i dlatego kanał nie przyniesie szkody istniejącym kolejom. Nadto doświadczenie uczy, że na wybrzeżu kanału osiedlają się nowe przemysły, które wytwarzają i sprowadzają zupełnie nowe towary. W doskonałej pracy wykazuje pruski nadradca budownictwa dr ing. Sympher, że budowa dróg wodnych nie szkodzi kolejom. Wedle jego zestawienia transport towarów na niemieckich wewnętrznych drogach wodnych w ostatnich 30 latach wzrół pięciokrotnie; wynosił on

w 1875 r. 2.900 milionów tonn-kilometrów
„ 1905 „ 15.000 „ „ „

W tym samym czasie ruch towarowy na kolejach niemieckich wzrósł

z 10.900 tonn-kilometrów w r. 1875
na 44.600 „ „ „ „ 1905,

a zatem więcej niż poczwórnie.

Z tych wszystkich powodów wszyscy, których wzrok w sprawach gospodarczych sięga poza dzień jutrzejszy, powitali w r. 1901 z radością ustawy o budowie kanałów i kolei alpejskich. Tymczasem rok za rokiem mijał, koleje alpejskie skończono, połowa pierwszego okresu budowy kanałów minęła, a jeszcze nie uczyniono ani jednego poważnego kroku, ażeby uchwaloną przez parlament ustawę o budowie dróg wodnych wykonać.

Siedem cennych lat upłynęło, a nic nie zrobiono dla urzeczywistnienia tego dzieła. Wtem zupełne unieruchomienie kolei północnej postawiło naraz kwestyę kanałów na porządku dziennym. Z dnia na dzień mnożą się manifestacye, domagające się rozpoczęcia robót kanałowych. Izby handlowe i Rady miejskie urządziły odnośne manifestacye. Posłowie socyalnej demokracyi, partyi chrześcijańsko społecznej, związku narodowo-niemieckiego, Koła polskiego, klubu młodoczeskiego i partyi niemiecko-radykalnej wypowiedzieli się za urzeczywistnieniem sieci kanałowej. Do Sternbergu zwołała tamtejsza sekcya związku austryackich przemysłowców na 16 b. m. północno-morawski wiec kanałowy, aby urządzić manifestacyę za budową dróg wodnych.

Obecny stan sprawy jest następujący: Prace przygotowawcze dla budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła są już o tyle gotowe, że natychmiastowemu rozpoczęciu robót nic nie stoi na przeszkodzie. Starannie przeprowadzone studya wykazały w szczegółości, że obawy co do technicznej możliwości przeprowadzenia budowy są bezpodstawne. Stwierdzono mianowicie, że kanał na całej przestrzeni aż do Wisły dość dopływów, aby ruch urządzić przy pomocy śluz, jak i dźwigarów. Przestrzeń Wiedeń-Bogumin miałaby 250 kilometrów długości i kosztowałaby 260 milionów; przestrzeń Bogumin-Kraków ma mieć 130 kilometrów i kosztować 100 milionów koron, a uspławnienie Wisły kosztować będzie 19 milionów. Opłaty od żeglugi (uwzględnione w przytoczonych wyżej kosztach frachtów) w pierwszych 10 latach pokryją oprócz kosztów konserwacyi, także oprocentowanie kosztów budowy po 2—3·2 od sta, mające później wzrastać.

Na zapytanie oświadczył dnia 6 b. m. minister handlu Fiedler, „że co do budowy dróg wodnych wydana została ustawa i że, jak długo ta ustawa jest w mocy, ministerstwo musi się do niej stosować“.

Jestto i nasze zdanie. Ale ministerstwo nie troszczyło się dotąd wcale o tę ustawę. Połowa pierwszego okresu budowy minęła, a robót nie rozpoczęto.

Czas, żeby opinia publiczna i parlament energicznie zażądały przeprowadzenia tego wielkiego dzieła, którego domaga się stanowczo rozwój gospodarczy, a którego zaniedbanie poczytałaby nam potomność za zbrodnię.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“!

Odpowiedź posła tow. Diamanda

na mowę ministra Korytowskiego w sprawie nafty i spirytusu.

Minister Korytowski w swojem przemówieniu zapowiedział, że wytłómaczy mi stosunki tych dwóch gałęzi przemysłowych, ale jedyna rzecz, której się od niego dowiedziałem jest, że ministeryum finansów sprawami tymi nie zajmuje się i stosunków nie zna. Powody kryzysu w produkcyi ropy widzi pan minister w wysokiej stopie procentowej, a przecież wiadomem jest, że ta okoliczność tutaj najmniejszą odgrywa rolę. Głównym powodem wiecznych kryzysów jest anarchia w produkcyi. Wiercenia odbywają się bez względu na możność zbytu, przedsiębiorcy i właściciele gruntów starają się wyprzedzić się wzajemnie, a względów na interes całości przemysłu, wcale nie ma. Nafciarstwo ma charakter hazardu, jakąż więc rolę może tu odgrywać stopa procentowa? Powszechnie wiadomem jest, że w sumie kraj na produkcyę ropy więcej wydaje aniżeli ona przynosi. Pan minister mówi o nieprzebranych zasobach, znajdujących się w ziemi naszej. Skąd ta pewność, jakie badania rząd czynił, by to stwierdzić, by tak spokojnie mógł się przypatrywać wyniszczeniu tego największego skarbu Galicyi. Czyż p. Korytowskiemu nie wiadomo, ile już razy zwątpienie opanowało producentów, aż skądeś ropa trysła, pobudzając całe sąsiedztwo do najszybszego eksploatowania zasobów. Zachwyca się p. minister używaniem ropy do opału, stwierdza, że ropa daje znakomite paliwo. Bez kwestyi. Nie wydaje mi się jednak, by ze stanowiska gospodarstwa krajowego można podzielać zachwyt ekscelencyi. Nafta to materyał szlachetny, znajdujący w przemyśle chemicznym szerokie zastosowanie. Nafta świetlana stała się produktem ubocznym, a dawniejsze uboczne — podstawą przemysłu naftowego. Czy zachwycanoby się także właścicielami ogromnych lasów mahoniowych, którzy, rywalizując w eksploatacyi, takie by masy odrazu ścięli, żeby konsumpcya ich zużyć nie zdołała, a oni oddawali mahoń na opał, wychwalając go jako znakomity materyał opałowy. A jak rząd zachowywał się wobec usiłowań tworzenia nowych rafineryj nafty? W ochronie do niedawna istniejącego kartelu naftowego, ze względu na kartel producentów ropy, tych względów tak bardzo nie potrzebującego, pod błahymi pozorami nie dopuszczał do powstawania nowych rafineryj.

Pan Korytowski nie wie nic o tych zakazach, przyznaje jedynie, że zniszczył szereg małych rafineryj, nadających się — wedle jego zdania — do defraudacyj podatkowych. Jeżeli to jest prawdą, a nie prostą przechwałką należałoby ministra jego pomocników oddać pod sąd za nadużycie władzy. Wolno za przekroczenia skarbowe karać, ale nikomu nie wolno niszczyć egzystencyi wbrew ustawie. Prawo pięści i dla ministerstwa finansów jest zniesione. Pan Korytowski bardzo się oburzył, gdym na jednem z poprzednich posiedzeń ostrem słowem scharakteryzował jego stosunek do przemysłu krajowego w Galicyi, jeżeli prawdą jest, że zniszczono małe rafinerye z obawy przed defraudacyami podatkowemi to ja, to słowo dzisiaj powtórzyć muszę.

Jeżeli chcemy produkcyę nafty na racyonalnych postawić podstawach, to musimy znieść anarchię w wydobywaniu surowca, a następnie przez zniesienie podatku nadzwyczaj wygórowanego, powiększyć konsumpcyę nafty. Elektryczność, światło zbytkowe, światło bogaczy, wolną jest od podatku, gazu wytwarzanego z surowca zagranicznego również podatek nie obciąża, jedynie nafta, światło ubogich, jest źródłem dochodów państwowych.

Na kilkakrotne moje usiłowania, by spowodować ministra finansów do oświadczenia się przeciw usiłowaniom gorzelników wykupna kontyngentu na wypadek tegoż zmniejszenia lub zniesienia, pan minister wcale nie odpowiedział. Musimy więc my odrazu zastrzedz się przeciwko tym usiłowaniom i dlatego wniosłem w tym duchu rezolucyę. Pan minister zachwyca się kontyngentem, ze względu na korzyści, które rolnictwo odnosi przez bezpłatny nawóz i produkcyę bydła opasowego, zapomina jednak, że po większej części tylko najbogatsi rolnicy z tego przywileju korzystają, że jednowioskowy szlachcic nawet najczęściej zadowolić się musi jedynie widokiem korzyści sąsiada — magnata gorzelnika, a sam staje się tylko niezdolniejszym do konkurencyi.

Następnie, że dzisiaj produkcya bezkontyngentowego spirytusu popłaca się znakomicie, a nadwyżkę kontyngentową chowa magnat do kieszeni bez pożytku dla rolnictwa. Pytam, co pan minister i jego poprzednicy uczynili, ażeby w takich razach nie wzbogacać najbogatszych w kraju pieniądzmi najbiedniejszych. Początek i koniec mądrości finansowych ministerstwa to — pośrednie podatki.

Jak małe znaczenie ma dzisiaj dla rolnictwa kontyngent, tego dowodem usiłowanie wydobycia świeżych setek milionów

---

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył S. Jesień.

27

— A więc — rzekłem z taką miną, jak gdybym nie zrobił nic nadzwyczajnego.

Zwróciłem się do niego z jakąś błahą uwagą — zapomniałem już jaką.

Lecz nie udało mi się nawet jej skończyć.

Obejrzałem się ku drzwiom oranżeryi i zauważyłem tam oczekującą trzecią osobę.

VII.

Była to Mrs. Verrall.

Obawiam się, że nie będę w stanie dać mym czytelnikom dość dokładnego pojęcia o niej.

Była to mała stara „lady“ z włosami niezwykłego lnianego koloru. Jej wątłe zaostrzone rysy twarzy były ułożone w pełny godności wyraz. Była ona bogato ubrana. Chciałbym podkreślić te słowa „bogato ubrana“ lub wypisać je kwiecistemi staroangielskiemi zgłoskami lub gotykiem. Nikt na świecie dziś nie jest tak bogato ubrany, jak ona; nikt, czy to stary, czy młody nie pozwala sobie na tak spokojny, a jednak tak gruntowny przepych. Lecz nie wyobrażajcie sobie jakiejś niezwykłości kształtów tego stroju lub jakiejkolwiek piękności, czy bogactwa barw. Przeważającymi kolorami były czarny i brunatny futrzany i całe wrażenie bogactwa zawdzięczało się jedynie kosztowności materyałów. Strój Mrs. Verrall był pod tym względem pełny przepychu: jedwabne brokaty z bogatymi, pracowitymi wzorami, bezcenne czarne koronki na śmietankowym lub purpurowym atłasie, zawiłe obszycia, przez które wiły się nitki i węzełki aksamitu i rzadkie zimowe futra były najulubieńszym wyrazem jej gustu. Jej rękawiczki pasowały przewybornie; wytwornie stromne złote łańcuszki z dobrego złota i pereł i mnóstwo bransoletek obwijały jej małą postać. Patrząc na nią, czuło się, że najmniejszy drobiazg, jaki ona nosiła, kosztował więcej, niż cała garderoba dwunastu takich dziewcząt, jak Nettie; kapelusz jej robił wrażenie tej skromności, która jest kosztowniejsza od rubinów. Bogactwo było jedną z zewnętrznych własności tej starej „lady“, o której usiłuję dać wam pojęcie; drugą była czystość. Czuło się, że Mrs. Verrall była niezwykle czysta. Gdyby moją biedną staruszkę matkę gotować w sodzie przez miesiąc, to jeszcze nie stałaby się tak czystą, jak zawsze i widocznie była Mrs. Verrall. Wreszcie trzecią własnością, przenikającą całą jej postać była widoczna pewność poważania i subordynacyi ze strony wszystkich, którzy ją otaczali.

Wtedy była ona blada i nieco zmęczona, lecz to nie zmniejszało ani trochę jej najwyższej pewności siebie. Zrozumiałem odrazu, że ona przyszła porozumieć się ze Stuartem w kwestyi wybuchu namiętności, który zbudował most nad przepaścią, dzielącą te dwie rodziny.

I tu znów spostrzegam, że piszę niezrozumiałym językiem, o ile to dotyczy moich młodszych czytelników, znających tylko to życie, które powstało po Wielkim Przewrocie. Co do tych kwestyj nie mogę się odwołać, jak to czyniłem dla innych wyjaśnień, do starych gazet; były to rzeczy, o których nikt nie pisał, ponieważ każdy je rozumiał i każdy zajmował względem nich pewne określone stanowisko. W Anglii, Ameryce i wszędzie, na całej kuli ziemskiej ludzkość dzieliła się na dwie nierówne połowy — zabezpieczonych i niezabezpieczonych. Nie było tam nigdy żadnej szlachty w znaczeniu klasy, pielęgnującej wyższość kulturalną. Specyalnie w Anglii ani w prawodawstwie, ani w zwyczajach szlachta nie istniała; było i pozostało ogólnym błędem, jakoby angielscy parowie byli „szlachetni“: parostwo było tylko dziedzicznem posiadaniem, które, jako rodzinna własność ziemska, dotyczyło tylko najstarszych synów rodzin; nie jaśniało ono nigdy blaskiem „noblesse oblige“. W Anglii nie spotykano nigdy podobnego zjawiska, jak np. w Rosyi — biednej szlachty. Reszta ludności prawnie i praktycznie była pospólstwem. Pospólstwem też była cała Ameryka.

Lecz dzięki prywatnej własności ziemi, która pozostała skutkiem zaniedbania feudalnych zobowiązań w Anglii i zupełnego braku politycznego zapobieżenia w Ameryce, szerokie obszary własności ziemskiej zostały zręcznie zagarnięte przez nieznaczną mniejszość, u której trzeba było zahipotekować wszystkie nowe publiczne i prywatne przedsiębiorstwa i którą zespalały nie jakieś tradycye oddanych krajowi usług lub szlachectwa, lecz naturalna sympatya wspólnych interesów i wspólnej szerokiej skali życia. Była to klasa bez wszelkich jasno zakreślonych granic; silne jednostki, drogami przeważnie gwałtownemi i podejrzanemi, ustawicznie przechodziły ze stanu niezabezpieczenia do zabezpieczenia. Zaś synowie i córki zabezpieczonych, którzy czy to przez szaleństwo, czy przez namiętność wstępowali w związki małżeńskie z niezabezpieczonymi, spadali w życie trosk i niedostatków, które było zwykłem życiem ludzi.

Reszta ludności była pozbawiona ziemi i, jeśli nie pracowała pośrednio lub bezpośrednio na zabezpieczonych, nie miała legalnej możności egzystencyi. I taką była płytkość i ubóstwo naszych uczuć, że tylko wyjątkowe jednostki z pośród zabezpieczonych miały pewne wątpliwości co do ogólnie przyjętego mniemania, że było to naturalnym i jedynie zrozumiałym porządkiem świata.

W mem opowiadaniu rozwinąłem życie niezabezpieczonych i mam nadzieję, że udało mi się dać czytelnikom pewne pojęcie o jego beznadziejnej goryczy; lecz nie wyobrażajcie sobie, aby zabezpieczeni żyli życiem rajskiej szczęśliwości. Instynktownie czuli oni otchłań niezabezpieczenia, groźnie rozwierającą się pod nimi. Życie wkoło nich było niepociągające; widok brzydkich i biednych domów, biednie odzianych ludzi, ordynarne oskarżenia o kradzież bogactw ludowych towarzyszyły im nieodczepnie. Troska czyhała na nich z za węgła ich myśli; nie mieli oni nietylko jasnego pojęcia o ekonomii społecznej, lecz wogóle okazywali niechęć do myślenia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

za wykupno kontyngentu przez państwo. Istnieją inne przemysły w trudniejszem znajdujące się położeniu niż gorzelnictwo, istnieje drobny przemysł czekający zbawienia ze strony państwa. Dlaczegoż dla nich nie ma kontyngentu, dlaczego dla nich kiesa państwowa jest nielitościwie zamkniętą? Mało pan minister nam powiedział, ale o tem, co mówił, dawno już wszyscyśmy wiedzieli. Pan minister nie usprawiedliwił ani grzechów rządu wobec przemysłu naftowego, ani kontyngentu, tak samo, jak nie znalazł usprawiedliwienia dla podatku od nafty i zamiaru podwyższenia podatku od wódki.

Listy warszawskie.

Warszawa, 15 lutego,

Z praktyki łapaczów „Ochrany“ — Obchód krwawej rocznicy w Zagłębiu.

Pan Zawarzin wciąż popisuje się wiadomościami o aresztowaniach masowych w kołach Frakcyi Rewolucyjnej P. P. S. Ta jednak raz po raz urządza mu niespodzianki w rodzaju takiej konfiskaty poczty między Lublinem a Janowem lub owego nieudanego zamachu na pociąg pocztowy pod Szydłowcem — zamachu, który bądź co bądź świadczy, że pomimo ustawicznego „wybierania“ członków Frakcyi Rewolucyjnej przez Ochranę, Frakcya ta ani istnieć, ani rozwijać swej działalności bojowej nie przestaje. A co do owego „wybierania“, to obfituje ono w szczegóły, doskonale malujące sprężystość naszych łapaczy.

Pan Zawarzin postanowił wyplenić cały ruch za pomocą aresztowań masowych. To też aresztowania te odbywają się na wielką skalę i na chybił trafił. Wprowadzono przytem nowe kryteryum rozpoznawania rewolucyonistów. Ponieważ ludzie, istotnie biorący udział w robocie partyjnej, posiadają zwykle papiery w zupełnym porządku, przeto agenci Ochrany nietyle zwracają uwagę na dokumenty, co na miękkość rąk. O ile osobnik, wyglądający na robotnika, posiada miękkie dłonie, jest to dla agentów Ochrany najlepszym dowodem na to, że nie pracuje — a więc jest rewolucyonistą. Takich „rewolucyonistów“ Ochrana zabiera setkami i dopiero potem segreguje według przynależności do partyj, a wyniki tej segregacyi podaje do powszechnej wiadomości.

Aresztowanych wieczorem i w nocy zwykle pakuje się do cyrkułów, gdzie czekają na dopełnienie pewnych formalności. Otóż członkowie rodzin aresztowanych lub ich bliscy znajomi udają się do cyrkułów wczesnym rankiem, ażeby uwolnić za pomocą łapówki aresztowanego. Rewirowy bierze 3 ruble i aresztowany, co do którego istnieje pewność, że wzięto go bez żadnej podstawy, odzyskuje wolność. Jednakże sprawiedliwości i statystyce musi się stać zadość. Ogólna liczba aresztowanych musi odpowiadać cyfrze, zanotowanej przez agenta Ochrany, asystującego przy aresztowaniu. I oto rewirowy wychodzi z cyrkułu, łapie na ulicy pierwszych lepszych przechodniów i zastępuje nimi uwolnionych. Ponieważ wina tych nowych więźniów nie jest ani mniejsza, ani większa od winy uwolnionych, przeto wszyscy — od rewirowego aż do Zawarzina są zupełnie zadowoleni.

Dnia 9 lutego minęły trzy lata od pamiętnego mordu, dokonanego przez żołdactwo carskie na robotnikach huty „Katarzyna“ w Sielcu (Zagłębie Dąbrowskie). Mord ów został dokonany w następujących okolicznościach: Podczas strejku powszechnego, który ogarnął w lutym 1905 r. cały nasz kraj, stanęły też wszystkie zakłady fabryczne i kopalnie w Zagłębiu Dąbrowskiem. Kierujący strejkiem komitet P. P. S. pozwolił zarządowi huty „Katarzyna“ wpuścić do fabryki ośmiu ludzi do obsłużenia maszyn elektrycznych przy wielkich piecach, nie chcąc narażać przedsiębiorstwa na kolosalne straty. Jednakże zarząd huty, chcąc strejk złamać, zamiast ośmiu, wpuścił trzydziestu robotników i użył ich do obsługiwania maszyn wiatrowych. Kiedy robotnicy sieleccy dowiedzieli się o tym fakcie, tłumnie ruszyli do bram huty, aby łamistrejków spędzić z roboty. Wówczas żołnierze pierwszego batalionu kozienieckiego pułku piechoty dali do tłumu robotniczego salwę, skutkiem której padło 37 zabitych i 150 rannych.

Otóż tę krwawą rocznicę organizacya P. P. S. (Fr. Rew.) Zagłębia postanowiła odpowiednio uczcić. Dnia 8 lutego została rozpowszechniona odezwa miejscowego Komitetu Okręgowego, nazajutrz zaś w całem Zagłębiu rozwieszono mnóstwo czerwonych sztandarów z napisami: „Cześć męczennikom proletaryatu!“, „Zemsta katom!“, „Niech żyje Rewolucya!“, „P. P. S. F. R.“ itd. Sztandary wisiały na fabrykach, drutach telegraficznych i na drzewach. Niektóre z nich powiewały dość długo, zanim je policya uprzątnęła.

Swój.

Fabryka kalek.

II.

Borysław, 16 lutego.

Memoryał wystosowany do ministerstwa rolnictwa domaga się całkowitej zmiany społecznego położenia robotników naftowych, jakoteż reorganizacyi przemysłu naftowego.

Wszystkie urządzenia ochronne, przepisane przez urząd górniczy, na nic się nie przydadzą, jeżeli, robotnik mający je używać, przychodzi do szybu zmęczony i jest przeciążony pracą. Ważną przyczyną wypadków w kopalniach jest zło leżące już w podstawach obecnego przemysłu naftowego: gorączkowość i niepewność tego przemysłu. Z dążności do wielkich zysków powstają maleńkie kopalnie o kilkudziesięciu wspólnikach, którzy sami na wierceniu się nie znają, lecz oddają najważniejszą czynność przedsiębiorcom; tym zaś wcale nie zależy na tem, czy się otrzyma ropę w szybie lub nie, lecz przedewszystkiem idzie im o to, by w jak najkrótszym czasie wywiercić największą ilość „metrów“ i otrzymać wynagrodzenie, umówione od ilości wywierconych metrów.

Aby zainteresować robotników w jak najszybszem wywierceniu wielkiej ilości metrów, wymyślono specyalny bat automatyczny na nich w formie „metrowego“, „cysternowego“ itd. Obecnie wprowadzono nawet system czysto akordowy, przyczem robotnicy nie pobierają żadnej płacy stałej, lecz jedynie zapłatę od wywierconego metra.

Jeżeli praca akordowa wogóle jest systemem, ułatwiającym wyzysk i wyczerpującym siły robotnika, to w przemyśle naftowym, gdzie robotnik jest co chwila narażony na śmierć lub kalectwo, jest ona poprostu zbrodnią i powinna być bezwarunkowo ustawą zabroniona. Wszak tu od uwagi i ostrożności każdego robotnika zależy życie własne i współtowarzyszy; każdy krok nierozważny spowodować może katastrofę.

Jeżeli tedy faktycznie wypadki pożarów, kalectwa przy pracy mają być zmniejszone, należy zażądać przeprowadzenia w drodze ustawowej następujących zmian:

1. Zniesienia wszelkiego rodzaju premij z ograniczeniem czasowem, metrowego, cysternowego itd. jako części płacy robotników.

2. Zniesienia pod karą surową oddawania wiercenia otworów świdrowych robotnikom wyłącznie za płacą akordową od wywierconego metra.

3. Natomiast określenia minimum płacy robotników w stosunku do drożyzny w centrach naftowych, do ciężkiej, a zawsze niebezpiecznej pracy.

Do powyższych przyczyn wypadków należy również i przeciążenie robotników długim czasem pracy. Dwugodzinna przerwa w robocie, istniejąca w przepisach policyjno-górniczych, jest i będzie zawsze tylko iluzyą. Praca dwunasto-godzinna zaś, a szczególnie w szybach produkcyjnych, wydających w wielkiej ilości gazy znieczulające, nietylko przyczynia się do przedwczesnego zużycia energii życiowej, lecz naraża robotników na ciągle grożące niebezpieczeństwo. Jasteśmy przekonani, że przez skrócenie dnia roboczego, a przedewszystkiem przez wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy w drodze ustawodawczej, wpłynie się korzystnie nietyłko na bezpieczeństwo i zdrowie robotników, lecz również ilość zagwożdżeń szybów się zmniejszy, robota pójdzie prędzej i lepiej, tak że wydatek na trzecią szychtę rychło się opłaci.

Dalej żądają robotnicy w wspomnianym memoryale, by pomieszkania dla robotników znajdowały się niedaleko miejsca pracy i usunięcia nieukwalifikowanych kierowników, t. zw. kierowników „od kozy“.

Takie żądania stawiają robotnicy naftowi ministerstwu rolnictwa, które powinno wszystkie postulaty przeprowadzić w drodze ustawowej i tem nadać im moc prawną.

Przez zaprowadzenie tych ulepszeń, które podnosi memoryał robotniczy, jako też przez ulepszenia techniczne, można zapobiedz katastrofom.

Rzeczą komisyi ministeryalnej było opracować wady społeczne przemysłu, które są przyczyną wielu nieszczęść, że zaś biurokraci, kierujący obradami komisyi wraz z mamutami naftowymi, nie umieli, a raczej nie chcieli sięgnąć tam, gdzie leży sedno zgrozy i bólu robotników naftowych, aby może nie narażać się właścicielom kopalń (ośmiogodzinna szychta) — zrobili to robotnicy, dając wyraz swym zapatrywaniom w memoryale.

Nie wiemy, jak ministerstwo rolnictwa przyjmie postulaty robotnicze; jesteśmy jednak pewni, że przedsiębiorcy naftowi i właściciele kopalń będą przeciwdziałać i zwalczać żądania robotników i będą się starać, by w sprawie społecznego położenia robotników pozostał „status quo“, t. j. akordowa praca i dziesięciogodzinna a właściwie dwunastogodzinna szychta.

Rzeczą organizacyi robotników i klubu posłów socyalno-demokratycznych będzie, by słuszne i sprawiedliwe żądania, mające na celu ratowanie życia setek ludzi pracy, zostały spełnione w drodze ustawodawczej.

P. S.

Ruch wyborczy.

Kandydatury lwowskie. W sobotę odbyło się we Lwowie zgromadzenie wyborców, na którem prezydent miasta Ciuchciński i wiceprezydent Neuman zgłosili swe kandydatury. Obaj oświadczyli się za powszechnem i równem prawem głosowania do sejmu, a także za udzieleniem prawa głosowania kobietom. W referacie o organizacyi mieszczaństwa podniesiono, że niema to być organizacya zawodowa, lecz ogólno-narodowa z kierunkiem „bardziej na lewo“.

W okręgu jasielskim przeciw p. Stefczykowi, urzędowemu kandydatowi p. Stapińskiego, wysuwają niezależni włościanie kandydaturę chłopa Drewniaka, także ludowca.

Z Jasła piszą nam: Wszechpolak dr Baranowski sprowadził sobie na okaz do Jasła bar. Battaglię. Nie zrobiono publicznego zgromadzenia, lecz zwołano wydziałowych tutejszych korporacyj rzemieślniczych w liczbie 28 do 30 osób i wobec nich popisywał się Battaglia jak zwykle na temat „przemysłu krajowego“. Opowiadał, iż w zakładzie dla popierania przemysłu przy ministerstwie handlu w Wiedniu i w Wydziale krajowym we Lwowie są kapitały dla rzemieślników, lecz aby te kapitały zdobyć, trzeba wybierać demokratów-unistów. Dalej opowiadał, że ks. Pastor obecnie nic nie wart, że jest „marną“ jednostką wobec demokratycznego Koła polskiego i do sejmu nie należy go wybierać, lecz mieszczanina-demokratę, któryby do ich stronnictwa przystąpił. Tym powołanym jest notaryusz Buynowski, były poseł z Pilzna, obecnie urzędujący w Tarnowie. Gdyby ks. Pastor przystąpił do unii demokratycznej, możnaby go wybrać. Pastor nie może nawet wystarać się o kolej z Jasła do Żmigrodu, którą burmistrz Metzger szkli oczy wyborcom przy każdorazowych wyborach; kolej tę musi większość demokratyczna Koła polskiego poprzeć i to za parę lat dopiero nastąpi!

Widać, że narodowi demokraci chcieliby cichaczem wedrzeć się do Jasła po mandat, mimo, że Battaglia nie mówił nic o wszechpolakach, lecz o demokratach.

Battaglia złożył po zgromadzeniu staroście wizytę i wymógł „słowo honoru“, że się do wyborów nie będzie mieszać.

Tutejszy burmistrz Metzger nie zasypia jednak gruszek w popiele i zwołał najpierw sztab swoich hyen wyborczych, około 16-tu, na czele których stoją: Łonicki, Mołodecki, Habratowski i inni. Oprócz tego zwołuje do siebie słabe jednostki i poklepując je po ramieniu, uprasza, by się zajęły agitacyą na rzecz ks. Pastora, bo chodzi — o dobro miasta.

Dla zamaskowania braku ruchu wyborczego burmistrz zwołał publiczne zgromadzenie na 10 b. m. na godz. 4 po południu, a więc w czasie, kiedy urzędnicy i robotnicy są zajęci. Na zgromadzenie to zeszło się około 100 osób, rozumie się p. Metzger przewodniczył i on też łaskawie udzielał głosu, ale skończyło się na tem, że wybrano do komitetu 120 panów, z których ma się wybrać ścisły komitet taki, któryby rozumie się ks. Pastora popierał.

Na tem zgromadzeniu już nie Metzger, ale nauczyciel Oczkiewicz wychwalał ks. Pastora, jakie on to zasługi dla Jasła ma. Jasło takie ładne, takie wielkie, ma koleje, kryminał, sąd, 2 kościoły, propinacyę, a czyjaż to zasługa, jak nie ks. Pastora? Także kolej do Żmigrodu nie kto inny jak ks. Pastor wyrobi. Ale podobno Gorlice już dość mają tej „pracy“ ks. Pastora i stawiają swojego kandydata, więc my Jaślanie na złość Gorlicom musimy ks. Pastora wybierać!

Oprócz ks. Pastora postawił, jak zwykle po 15-ty raz już zapewne, kandydaturę swą inżynier Zieliński, który rozrzuca broszury, wydaje listy otwarte do najprzewielebniejszego ks. prałata Pastora z prośbą o odstąpienie mu miejsca, ale ksiądz Pastor ani p. Zielińskiemu nie chce ustąpić, ani też narodowemu demokracie.

Inaczej to było przy wyborach do parlamentu. Ks. Pastor bał się socyalisty — mdlał, chorował, a przecież dwa czy trzy razy do Jasła przyjechał z mówką. Obecnie czuje się pewny, bo wie, że na kiwnięcie burmistrza wyborcy, jak barany, do urny za nim pójdą. A od czego jawność? Legitymacyj p. Klirowa dostarczy, propinacya ma dość wódki.

Z Nowego Sącza. Komitet obywatelski uchwalił 14 b. m. zalecić wyborcom kandydaturę demokraty p. Feliksa Rittera, emerytowanego sędziego i kupca, na posła do sejmu przeciw popieranej przez burmistrza Barbackiego kandydaturze ministra Korytowskiego.

Proces tow. Wandy Dobrodzickiej o zamach na Skałłona.

(Telefonem od naszego specyalnego sprawozdawcy).

Wadowice, 17 lutego.

Rozprawa przeciwko tow. Wandzie Dobrodzickiej toczy się w pięknej sali obwodowego sądu w Wadowicach, korzystnie różniącej się od krakowskiej. Aczkolwiek na salę wpuszczano tylko za biletami, kilkaset osób przysłuchuje się rozprawie. Na galeryi wśród publiczności widać bardzo wiele kobiet. Oskarżona, tow. Dobrodzicka, niska, szczupła, z krótko ostrzyżonymi włosami, ujmuje swoją sympatyczną powierzchownością i powagą. Na twarzy znać ślady znużenia kilkomiesięcznem więzieniem. Mówi głosem cichym, tak, iż nie każde słowo słychać na ławie dziennikarskiej.

Na sali siedzi pod eskortą starszego dozorcy więziennego, który jednakże nie jest uzbrojony w karabin. Na sali zwraca uwagę swym jasno-niebieskim mundurem inżynier wojskowy, rzeczoznawca dla materyałów wybuchowych Kerschbaumer.

Udział prasy znaczny: 7 dziennikarzy reprezentuje 10 dzienników; poza tem sprawozdawcy biura korespondencyjnego, oraz wiedeńskiej korespondencyi z sal sądowych; „Świat“ i „Tygodnik ilustrowany“ wysłały swoich rysowników.

Po odebraniu generaliów i odczytaniu aktu oskarżenia, zabrała głos tow. Dobrodzicka. Do winy się **nie poczuwa; przyznaje się natomiast do czynu,** który był jednym z aktów walki z caratem, walki rewolucyjnej. Program partyi, do której należąc, dokonała zamachu, głosi niepodległość Polski. Ponieważ ani niepodległości tej, ani zrzucenia przynajmniej jarzma absolutyzmu nie można było zrealizować zapomocą powstania, obrano taktykę teroru. Teror ten w pierwszym rzędzie musiał się zwrócić przeciw Skałłonowi, który inicyował w Królestwie Polskiem stany wojenne, sądy polowe i popychał wojsko do znęcania się nad ludnością. Tow. Dobrodzicka oświadcza, iż **sama zgłosiła się do wykonania zamachu.** Prostuje też ustęp z aktu oskarżenia, odnoszący się do rzekomego wystąpienia jej z partyi, że do organizacyi formalnie nie należy, ale **zwolenniczką idei socyalistycznej pozostała.**

Dalsze przesłuchanie.

Przew.: Czy poczuwa się pani do winy?

Osk.: Żołnierz na wojnie nie może być uznany za winnego morderstwa; Skałłon sam przyznał, że wojna się toczy między rządem rosyjskim a narodem polskim.

Pytania o bomby.

Po pół-godzinnej przerwie przewodniczący zadaje pytania w kwestyi bomb.

Oskarżona: Było ich **cztery:** 2 większe, 2 mniejsze.

Przewodniczący: Kto przyniósł te bomby?

Osk.: Pewien młodzieniec.

Przew.: Jaki był skład tych bomb?

Osk.: Nie wiem.

Przew.: Czy po rzuceniu bomb kazano pani wywiesić czarną chorągiew?

Osk. Nie czarną, ale **czerwoną,** aby dać znak, że **zamach został wykonany przez partyę;** chorągwi jednak nie wywiesiłam, gdyż miała ona być **znakiem do manifestacyi,** na którą ja się nie zgadzałam.

Przew.: Czy pani była przekonaną, że pani zginie?

Osk.: Tak! Albo od wybuchu bomby, albo przy aresztowaniu przez żandarmów.

Przew.: Czy nie uczuwała pani żadnych etycznych lub religijnych skrupułów?

Osk.: Nie!

Przew.: A przecież religia katolicka powiada: nie zabijaj!

Osk.: **Chrystus powiedział:**

Przyjdzie czas, kiedy trzeba będzie sprzedać płaszcz, a kupić miecz.

Przew.: Od bomb mogli zginąć niewinni.

Osk.: **Na każdej wojnie są ofiary niewinne;** zresztą ulica była odludną i zamknięta przez policyę.

Przew.: Ale byli kozacy z eskorty.

Osk.: Kozacy dońscy tyle wobec nas zawinili, że nie uważam za złe, gdyby który z nich był zginął.

Przew.: Czy na panią nie wywierano w partyi nacisku, żeby pani wykonała zamach?

Osk.: **Nie,** wykonałam go **dobrowolnie; partya nikogo nie teroryzuje.**

Przew.: Ale potem pani z partyi wystąpiła?

Osk.: Tak; nie czułam się duchowo gotową do dalszego brania udziału w akcyi; powtóre nie zdawałam sobie sprawy, czy mam pochwalić, czy też zganić metodę walki partyi; zachowałam jednak całą sympatyę dla głównych celów partyi.

Przew.: Więc pani nie poczuwa się do winy?

Osk.: **Nie poczuwam się**, bo Skałłon jest największym wrogiem narodu polskiego.

Następnie przewodniczący przystępuje do opisania planu sytuacyjnego i opowiada, że oskarżona zostawiła własny swój paszport w piecu, co zaprowadziło ją na ławę oskarżonych.

Rzeczoznawca.

Kapitan inżynieryi wojskowej p. Kerschbaumer poświadcza, że były dwie bomby dynamitowe i dwie melinitowe. Dynamit był żelatyną wybuchową, a więc materyałem miękkim i elastycznym. Palniki miała ta bomba w środku; przy rzuceniu żelatyna ugięła się i bomba nie wybuchła.

Druga bomba melinitowa miała palnik na zewnątrz. Aby był skutek, musi nastąpić wybuch palnika; w tym zaś wypadku tylko część palnika zajęła się, dlatego bomba nie wybuchła, tylko część melinitu eksplodowała.

Przew.: Czy wybuch dwóch tych bomb był niebezpiecznym dla życia ludzkiego?

Rzeczoznawca: Gdyby dobrze funkcyonowały.

Przew.: Ale one niedobrze funkcyonowały. Czy stało się to tylko skutkiem wypadku?

Rzeczoznawca: Nie, skutkiem wadliwej konstrukcyi palnika.

Zeznania swe składa rzeczoznawca po niemiecku, a przewodniczący tłómaczy je przysięgłym na polskie.

O godz. 12½ w południe odroczono rozprawę do godz. 4.

Po pauzie nastąpi czytanie aktów zeznań świadków w Warszawie przesłuchanych, poczem nastąpi zamknięcie postępowania dowodowego. Jutro nastąpią wywody prokuratora i obrońcy, a wyrok spodziewany jest około południa.

Przysięgli.

Skład ławy przysięgłych jest następujący:

1) Antecki Ludwik, właściciel realności w Andrychowie.
2) Bernacki Michał, kupiec w Sułkowicach.
3) Brodacki Władysław, dyrektor towarzystwa zaliczkowego w Białej.
4) Dryszkiewicz Jan, urzędnik arcyksięcia Rainera w Izdebniku.
5) Gorączko Marcin, notaryusz w Oświęcimiu.
6) Dr Jaworski Zygmunt, właściciel dóbr Kostowo.
7) Kubiczek Franciszek, rolnik w Pisarzowicach.
8) Dr Kutrzeba Wiktor, adwokat w Jordanowie.
9) Matuszek Ludwik, kupiec w Żywcu.
10) Pomiankowski Józef, agent asekuracyjny w Myślenicach.
11) Porębski Franciszek, właściciel realności w Żywcu.
12) Szally Gustaw, kasyer Kasy oszczędności w Myślenicach.

Przysięgły zastępca Kotiers Franciszek, właściciel realności w Lipniku.

KRONIKA.

Kraków, 17 lutego.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Sekcya skarbowa Rady miejskiej odbyła posiedzenie 15 b. m. pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Uchwalono ubezpieczyć kasę miejską od włamania do wysokości 400.000 K w Towarzystwie „Assicurazioni Generali" za roczną premią 170 K; dalej uchwalono przyznać komisarzom magistratu za spełnianie nadzoru w stowarzyszeniach przemysłowych dyety po 6 K od posiedzenia; uchwalono kilka kredytów dodatkowych, oraz zamknięcia rachunkowe funduszów miejskich za r. 1906.

Na przebudowę starego teatru uchwalono zaciągnąć pożyczkę hipoteczną 95.000 K na 4¼%.

Przy czyszczeniu miasta zajętych było dziś 219 robotników i 64 koni. Szkoda, że mimo tej prawie armii czyścicieli miasto tonie formalnie w błocie. Po śniegu, który spadł w nocy i nad ranem, utworzyły się na chodnikach i gościńcach kałuże rzadkiego błota, które czekają na promienie dobrotliwego słońca. Armia p. Nowotnego błotku temu wielkiej krzywdy nie wyrządzi.

Schwytanie włamywacza na gorącym uczynku. Wczoraj przedpołudniem, gdy p. Emilia Podczaska wyszła na miasto, zakradł się złodziej do jej mieszkania przy ul. Pijarskiej 11 i zaczął gospodarować. Rozbił biurko i zabrał z niego przeszło 40 K, gdy do pokoju weszła służąca i narobiła krzyku. Spłoszony włamywacz zaczął uciekać przez planty na ul. Krowoderską, gdzie przechodnie go przytrzymali i oddali w ręce policyanta. Na policyi skonstatowano, że włamywaczem tym jest 20 letni czeladnik ślusarski Maryan Gackiewicz, od 6 tygodni bez zajęcia. Znaleziono przy nim wspaniałe witrychy, a policya sądzi, że on jest sprawcą włamań, jakie w ostatnich dniach miały miejsce.

Droga kąpiel. Agent handlowy Henryk Abendroth z Wiednia poszedł wczoraj do jednej z łazien krakowskich w towarzystwie dziewczyny lekkich obyczajów. Przy ubieraniu się zauważył Abendroth brak pierścionka z brylantem wartości 1.000 K. Dziewczynę ową aresztowano, ale pierścionka przy niej nie znaleziono.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek od godziny 8 do 9 wieczorem p. Bolesław Wallek Walewski: „Historya muzyki w Polsce na tle współczesnej kultury".

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Miłość czuwa", komedya w 4 akt. Roberta de Flers.

Wtorek: „Mąż męczennik", krotochwila w 3 akt. P. Vebera.

Środa: „Jak wam się podoba", komedya w 5 akt. W. Szekspira (popularne).

Czwartek: „Mąż męczennik", krotochwila w 3 akt. P. Vebera.

Piątek: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Jeńcy", dramat w 3 aktach Lucyana Rydla; „Eisene", dramat w 1 akcie nap. Feliks Płażek (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Jeńcy", dramat w 3 aktach Lucyana Rydla; „Eisene", dramat w 1 akcie nap. Fetiks Płażek.

Nowiny lwowskie.

Straszny wypadek z bronią. W sobotę o godzinie 9½ wieczór zdarzył się w domu przy ul. Gródeckiej l. 65 straszny wypadek z powodu nieostrożnego obchodzenia się z bronią. W domu tym na pierwszem piętrze mieszka stolarz Paweł Pona wraz z żoną Maryą i synkiem. Wieczorem przychodzili do nich często w gościnę niejaka Teresa Gwoździk, sługa z sąsiedniej kamienicy i jej narzeczony Piotr Chorkowy. W sobotę późno wieczorem przyszedł Piotr Chorkowy. Rodzina Ponów wypoczywała po kolacyi. Brakowało jeszcze Teresy Gwoździk. Miała ona przyjść nieco później, ponieważ dnia tego przyjechał z Prus jej brat Jędrzej. Około godziny 9½ wbiegła Teresa Gwoździk i wśród opowiadań o bracie pokazała rewolwer, przywieziony przez niego z Prus. Był to duży 6-strzałowy rewolwer 9-milimetrowego kalibru. Chorkowy wziął rewolwer z jej rąk i w tej chwili rozległ się huk strzału. W tym samym momencie upadła z krzesła Marya Pona, ugodzona kulą w lewą pierś. Wszyscy rzucili się ku niej. Zraniona straciła przytomność; zawezwano pogotowie ratunkowe, które odwiozło ją natychmiast do szpitala. Stan jej jest bardzo grożny. Kula przeszła przez lewe płuco na wylot i nastąpił krwotok wewnętrzny. Oprócz tego widoczne są objawy silnego wtrząsu nerwowego. Męża, Piotra Chorkowego i Jędrzeja Gwoździka sprowadzono na policyę. Dotychczasowe badania wykazują, że w tym wypadku zaszedł nieszczęśliwy wypadek z bronią. Małżeństwo Ponów żyło przykładnie.

W sprawie Rosenberga. Izba radna sądu krajowego karnego postanowiła wydać Rosenberga władzom w Argentynie, gdzie popełnił on oszukańcze bankructwo, z którego część uzyskanej kwoty chciał wymienić we Lwowie, i w ten sposób zdradziwszy się, został tu aresztowany. Będą więc w tym celu wdrożone odpowiednie kroki z władzami w Argentynie.

Z zaboru rosyjskiego.

Z sądu wojennego. Do warszawskiego sądu wojennego wpłynęła świeżo sprawa 6 osób, oskarżonych o udział w przygotowaniu sprzedaży tajnych dokumentów sztabu warszawskiego okręgu wojennego. Na ławie oskarżonych zasiądą: Anatol Szyszow, były subjekt drukarni sztabowej; Józef Karafek i Jan Cyzman, rysownicy wydziału technicznego kolei nadwiślańskich; Edward Cegielski, były pomocnik zawiadowcy stacyi w Skierniewicach, wreszcie małżonkowie Edmund i Karolina Radzymińscy.

Zwiększenie załogi łódzkiej. Z rozporządzenia władz konsystować będzie w Łodzi stale, oprócz 37 ekaterynburskiego, 40 koływański pułk piechoty. Wobec tego miasto zaczyna budowę nowych koszar przy ul. Kątnej.

Aresztowania i zesłania. Na mocy postanowienia czasowego generał-gubernatora w Łodzi 21 robotników za agitacyę strejkową skazano na 3 miesiące więzienia, a następnie na zesłanie w głąb Rosyi.

Aresztowano w Łodzi 30 melamedów żydowskich.

Z powodu napadu na pocztę pod Niedrzwicą policya lubelska dokonała szczegółowej rewizyi koni oraz sanek w fabrykach i zakładach prywatnych. O odnalezieniu bomby i części pieniędzy wiadome są następujące szczegóły:

Przejeżdżający oddział policyi w kolonii Lipy przy drodze znalazł bombę z lontem, porzuconą przez sprawców napadu. Oprócz tego w kolonii Zosin, w krzakach, znaleziono porzucone przez bandytów 800 rb. gotówką i 2918 rb. 77 kop. markami pocztowemi i wekslami.

„Nagana prawdziwych". Grupa członków warszawskiego klubu rosyjskiego wysłała w ubiegły piątek depeszę do posła od ludności rosyjskiej z Warszawy p. Aleksiejewa — z naganą za to, że lekceważy sobie swe obowiązki poselskie i na wtorkowem posiedzeniu Dumy, kiedy była omawiana sprawa wykładów w języku polskim w seminaryach nauczycielskich w Królestwie — wcale nie był obecnym na posiedzeniu Dumy i nie zabrał głosu w tej, tak ważnej dla Rosyan warszawskich, sprawie.

Ze Świata.

Pogrzeb rewolucyonistów portugalskich, zamordowanych przez policyę po zastrzeleniu króla i następcy tronu, odbył się w wielkiej tajemnicy w nocy z poniedziałku na wtorek zeszłego tygodnia. Noc była piękna, ciepła. Niebo iskrzyło się od gwiazd. Ciszę nocną przerywały świsty syren okrętowych, zalatujące od strony Tagu. W kostnicy obecną była mała grupa oficerów; w pobliżu nie było widać ani jednego obcego. Mieszkańcy domów sąsiednich spali, nie wiedząc, że odbędzie się pogrzeb. Po przybyciu gwardyi weszło do sali, w której były złożone zwłoki, około 20 osób, mianowicie dwaj urzędnicy policyi, tajni detektywi, zarządca kostnicy itd. Zwłoki leżały na stole, owinięte w płótna. Inspektorzy policyi poodsłaniali płótna dla stwierdzenia tożsamości zwłok. Złożono je w czarnych trumnach drewnianych, a następnie w cynkowych. Czynności te trwały zaledwie kilka minut, lecz obecnym zdawało się, że one przeciągają się w nieskończoność. Okna kostnicy były pootwierane; wiatr mógł każdej chwili pogasić dymiące lampy naftowe. Na sali mnóstwo zwłok ludzi nieznanych, w różnych pozycyach. Trudno było oddychać wśród odoru odurzającego. Głuche milczenie obecnych zwiększało grozę. Wreszcie trumny złożono w furgonie. Pochód ruszył. W niewielkiem oddaleniu szli funkcyonaryusze policyi i oddział straży municypalnej. Pochód mijał wśród ciszy wąskie uliczki. Gdzieniegdzie spotykano jakby przypadkiem patrole wojskowe i te przyłączały się do pochodu. Na narożnikach ulic świeciły słabo lampy gazowe. Miasto było pogrążone na poły w ciemnościach.

Cmentarz Alto de San Joao znajduje się w odległości 3 klm. za miastem. Ten pochód nocny, wśród pól samotnych, przedstawiał widok nad wyraz przygnębiający. U bram cmentarnych zarządca przyjął zwłoki. Blask księżyca rzucał tajemnicze światło na grobowce i mogiły. Lecz drogi nie można było rozeznać dokładnie; zapalono więc pochodnie. Furgon zajechał na środek cmentarza. Piasek skrzypiał pod kołami wozu i stopami detektywów. Wreszcie furgon się zatrzymał. Agenci wzięli trumny na swe barki i zanieśli na kraniec cmentarza. U otwartych grobów dokonano kilku formalności. Według zwyczaju miejscowego agenci pootwierali trumny. Inspektor policyi przystąpił do każdej z nich ze świecą, a obaczywszy oblicze zmarłego, mówił: „Tak, to właśnie on". Następnie pozamykano trumny i w pospiechu złożono je w grobach i zasypano ziemią. Każdy z obecnych pragnął jak najrychlej powrócić do miasta.

O pogrzebie dowiedzieli się mieszkańcy Lizbony dopiero dnia następnego po południu. Prócz wtajemniczonych, nikt nie wie, gdzie ich pochowano.

Aresztowanie zbiegłego bankruta. W Argentynie w mieście Etruria aresztowano zbiegłego bankiera Morse'ego z N. Jorku, przeciw któremu wpłynęły dwa doniesienia o defraudacye. Sąd pozostawił go na razie na wolnej stopie za kaucyą 20.000 dolarów.

TELEGRAMY

z dnia 17 lutego

Samobójstwo czy wybuch?

Wiedeń. (Tel. wł.). Na jednem z przedmieść znaleziono wczoraj młodego człowieka nazwiskiem Hery z ranami na całem ciele. Opowiada on, że jest emigrantem z Rosyi, politycznie skompromitowanym, że piechotą uciekł z Rosyi do Lwowa, skąd przybył do Wiednia. Czując się prześladowanym, chciał sobie odebrać życie, ale broń mu w ręku eksplodowała i zraniła go.

Policya nie wierzy temu opowiadaniu i sądzi, że rzekomy samobójca miał przy sobie materyał wybuchowy, który przypadkiem eksplodował i zadał mu rany.

Demonstracya na grobie zamordowanych królobójców.

Lizbona. (Tel. wł.). Wczoraj odbyła się na grobie sprawców zamachu demonstracya przy udziale kilku tysięcy ludzi. Spokój nie został zakłócony.

Wojna w Marokku.

Madryt. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza notę, podającą powody, dla których obsadzono Marchike. Powodami tymi są: nieszanowanie umowy z r. 1894 ze strony Maghzenu, konieczność przeszkodzenia przedostaniu się wrogich szczepów na obszar hiszpański, przedewszystkiem zaś konieczność położenia tamy przemytnictwu w obszarze nadbrzeżnym. Hiszpania wycofa swoję wojska, gdy Maghzen wypełni zobowiązania, jakie na siebie przyjął.

Sewilla. Król Alfons przyjął ministra wojny. Na naradzie postanowiono wysłać do Marokka pół brygady strzelców. Pierwszy batalion odejdzie z Algeciras, drugi wsiędzie jeszcze dzisiaj na okręt w Sewilli. Na wypadek komplikacyi powróci król do Madrytu.

Zamach na pociąg.

Paryż. (Tel. wł.). Pod stacyą Breval napadli wczoraj trzej zamaskowani ludzie na strażnika kolejowego, skneblowali go i wyrwali kilka gwoździ z szyn, aby spowodować wykolenie pociągu. Szczęściem w ostatniej chwili niebezpieczeństwo spostrzeżono i pociąg wstrzymano. Złoczyńcy uciekli.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność kaflarze krakowscy! We wtorek 18 bm. odbędzie się w sali Związku stow. rob. Wiślna 5, II p., o godz. 7 wieczór poufne zebranie. Ze względu na bardzo ważne sprawy o jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

* **Wielkie zgromadzenie kolejarzy** odbędzie się we wtorek 18 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Wiślna 5. Sprawy ważne. O liczny udział uprasza się.

* **Podgórze.** We wtorek 18 b. m. o godz. 7 wieczór w sali „Sokoła" podgórskiego zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Walka z alkoholizmem a budowa domów ludowych. 2) Robotnicy wobec wyborów do sejmu.

* **Organizacya kelnerów krakowskich** urządza 25 b. m. zabawę taneczną w górnej sali „Sokoła". Komitet urzęduje codziennie w lokalu: Sławkowska 14.

* **Wielka zabawa** malarzy i lakierników II. grupy w Krakowie odbędzie się w dniu 23 b. m. w sali „Sokoła". Bilety wcześniej nabywać można w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5) codziennie od godz. 5 do 8 wieczorem, a w niedzielę od godz. 10 do 1.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 17 lutego. Pszenica na kwiecień 11·74 do 11·75. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik 10·25 do 10·26. Żyto na kwiecień 10·32 do 10·33. Żyto na październik 8·87 do 8·88. Owies na kwiecień 7·82 do 7·83. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·71 do 6·72. Rzepak na sierpień 16·60 do 16·70. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słabe. Usposobienie słabe. Pogoda: pięknie i wiatr.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, miejscami opady, ożywione wiatry, temperatura mało zmieniona.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 h, tytuł 20 hal.

Leśniczy
w wieku 22 lat, posiąda niższy egzamin państwowy, dobrze obznajomiony ze wszystkiemi pracami leśnictwa, znakomity strzelec, włada w słowie i piśmie językiem niemieckim i czeskim poszukuje posady leśniczego. Zgłoszenia do działu inseratowego Naprzodu pod „I. S. S.“.

Pomadki
mieszane ½ klg. 1 K. 20 h. Herbatniki ½ klg. 1 K. 20 h. Karmelki nadziew. ½ klg. 1 K. Ciasta 6 h. Codziennie świeże, poleca fabryka wyrobów cukierniczych Poselska 15, prowadzona pod osobistym kierunkiem Romualda Pieczarki. 363

Potrzeba czeladników
szewskich do roboty butów z cholewkami. Bartkowski, Krakowska 25.

WĘGIEL kamienny i koks
rychło i tanio wysyła
D. Goldstein, Oświęcim
Cennik franko.

CZYTELNIA Dzienników i Czasopism
UL. MIKOŁAJSKA 6, I P.
Przeszło **150** pism polskich, francuskich, niemieckich, angielskich, rosyjskich i włoskich. **Wstęp 20 halerzy.**
ABONAMENT.
Czytelnia otwarta od godz. 8 rano do godz. 9 wieczór.

Zdolni Giserzy
znajdą zajęcie u Braci Kohut Nawojowa (Galicya).

Marki jubileuszowe
austryackie, obecnie kursujące. **stemplowane, kupuje się** przy ul. B. Joselowicza 16, parter drzwi na lewo.

AGENCI poszukiwani.
Osoby każdego stanu, które mają styczność z ludnością wiejską i robotniczą, mogą łatwo zarobić pieniądze. Kartka korespondencyjna wystarczy. Oferty pod „H. A. 2411“ przez Rudolf Mosse, Wiedeń.

Do wynajęcia
od 1 maja 1908 r. w Rynku gł. Nr6 w Oświęcimiu
2 lokale z mieszkaniem
nadające się na handel galanteryjny, towarów bławatnych lub konfekcyę. Tamże do odstąpienia od 1 sierpnia 1908 z powodu podeszłego wieku właściciela
Zakład fryzyerski z mieszkaniem istniejący już 50 lat.
Wiadomość u właściciela domu, Wilhelm Enoch, Oświęcim Nr 6.

Kuracyjny chleb „Simonna“
poleca
handel pod firmą Wojciech Olszowski
w Krakowie
Mały Rynek (róg Szpitalnej).

APTEKA Fort. GRALEWSKIEGO
w Krakowie, ul. Szczepańska L. 1
poleca następujące wyroby własne:
„Jahra“ Pigułki Przeczyszczające wolne są od składników drastycznych działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bolów.
PUDEŁKO 30 SZTUK 90 halerzy.
PETROGEN „Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. Cena flakonu kor. 2 i kor. 4.
„Jahra“ Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną
TUBA 80 halerzy.
„Jahra“ Antyseptyczna woda do ust znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust.
FLAKON 1 K 40 halerzy.
„Jahra“ Wata Mentoformolowa wyśmienity środek przy katarach nosa. PUDEŁKO 40 halerzy.
Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

Słonina
100 kg. słoniny grubej 3-ch połciowej 64 złr.
100 kg. słoniny grubej wędzonej 70 złr.
w paczkach 5 kg. po 5 ct. na kg. drożej wysyła
Leon Kiefer, Kesmark (Węgry).

Używajcie tylko ekstrakt do czyszczenia **Globus**

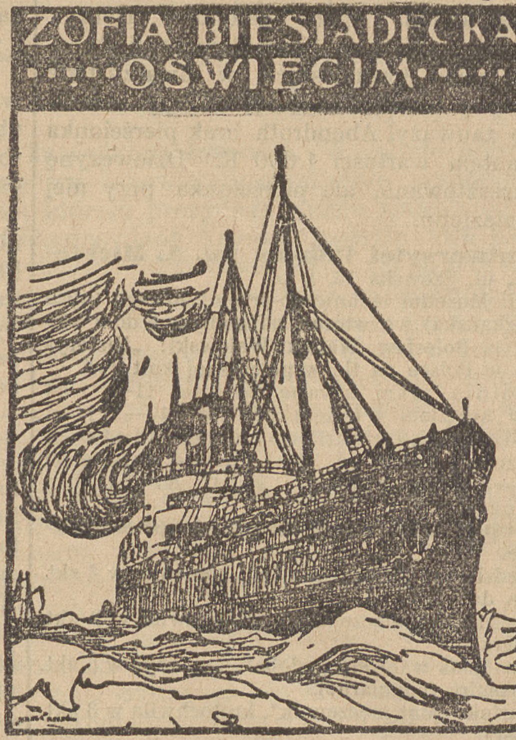
Najlepsze, najpraktyczniejsze i najtańsze są

hygieniczne kołnierze, manszety :: :: i półkoszulki tkankowe
białe i kolorowe w najświeższych fasonach :: z fabryki
MEY i EDLICH
dostawcy dworu król. rumuńskiego i saskiego

Marka handlowa.
Są praktyczne, bo nosi się je dłużej niż prane.
Są tanie, bo kosztują tylko tyle ile pranie i prasowanie płóciennych.
Są hygieniczne, bo nosi się zawsze nowe a unika się prania z obcą bielizną i przenoszenia chorób zakaźn.
Są wygodne i eleganckie.
Są niezbędne, dla podróżnych, turystów, młodzieży szkolnej, pracowników biurowych i t. d.
Do nabycia w Krakowie u firm:
Porębski i Zimler, Rynek 8, Stefan Porębski, Rynek 32, Anna Brandeis, Grodzka 61, Wilhelm Rickel, Krakowska 14, we filiach chemicznej pralni i farbiarni „Tęcza“, Grodzka 51, Starowiślna 10.
Zastępstwo na Galicyę: **Szymon Loria, Kraków, ul. św. Sebastyana 20.**

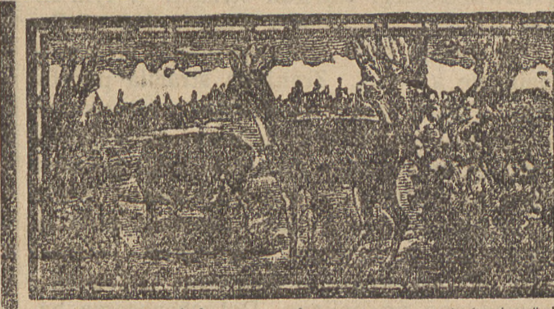
Utrzymanie zdrowego żołądka
polega głównie na utrzymaniu, przyspieszeniu i ustaleniu trawienia, a usunięciu dolegliwego zatwardzenia. Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bóle łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.
Ostrzeżenie! Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochronny.
Dr. Rosy balsam — Dr. Rosas Balsam.
Skład główny: **Apteka B. FRAGNERA,**
c. i k. dostawcy dworu pod „Czarnym Orłem“
Praga, Kleinseite 203, róg ulicy Nerudowej.
Wysyła się pocztą codzień. Cała flaszka 2 K, pół flaszki 1 K. Pocztą po otrzymaniu 1·50 kor. wysyła się małą flaszkę, za 2·80 K wielką flaszkę, za 4·70 K 2 wielkie flaszki, za 8 K 4 wielkie flaszki, za 22 K 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyj ausro-węgier. państwa.
Składy w aptekach Austro-Węgier.
W Krakowie w znaczniejszch aptekach.

18.000 metrów najlepszych bielonych bez skazy RESZTEK RUMBURSKICH
4—18 metrów, długości dających się użyć na dobrą bieliznę i pościel są do oddania
50 halerzy za 1 metr
wybrane od 14—18 metrów długości resztki 55 hal. Wysyłki na próbę najmniej 5 kg. przesyłka (około 45 metrów) za pobraniem.
S. STEIN, Leinenweberei Nachod (Czechy).



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej 561
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie
Prospekty darmo i opłatnie

Polecam do ciągnienia w dniu 1 marca.
Główne wygrane po K 30.000 dają
Węgierskie losy czerwonego Krzyża
oraz
Węgierskie losy „Bazylika“
do nabycia za gotówkę po kursie dziennym (około K 33·— względnie 25·—) Następnie oferuję:
3 losy Węgierskie Czerwonego Krzyża za 29½ rat miesięczn. po K 4·—
5 losów „Bazylika“ za 30 rat miesięcznych po K 5·—
3 losy Węgierskie Czerwonego Krzyża i 5 losów „Bazylika“ razem za 34 rat miesięcznych po K 8·—
Wyłączne niepodzielne prawo gry na podstawie prawnie wystawionego dokumentu sprzedaży zaraz po przesłaniu wprost do mnie pierwszej raty przekazem pocztowym, następne czekiem pocztowej kasy oszczędności
EDWARD URBAN
Dom bankowy
Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23-25
(we własnym domu) 234
Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.
Ceny tanie. **Dobra prowizya.**



Tylko krótki czas!
Za tę cenę jeszcze **nie było!**
Ozdoba każdego pokoju przy zwinięciu fabryki udało mi się kupić tanio 10.000 dywanów na ściany i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, że jestem w możności wspaniały **dywan ścienny z szenilii** równy na obydwu stronach, w pięknych barwach prawdziwych 100 cm szer., 200 cm dług., czarujące wzory: lwy, psy, sarny, łabędzie, pawie, jelenie — kwiaty, za pobraniem po **zł. 2·80** (k. 5·60) wysłać. Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych, ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie. **Piękne dywaniki przed łóżka tylko 80 ct. za sztukę.** Pierwszy morawski dom wysyłkowy towarów: **JULIUSZ HOITASCH, Göding Nr. 34 (Morawa).** Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.
Do Pana Hoitascha w Göding.
Z przysłanych mi dywanów jestem w wysokim stopniu zadowolony i serdecznie Panu dziękuję. Proszę jeszcze o przysłanie za zaliczką 2-ch dywanów ściennych; będę je wszędzie polecał.
35 Z poważaniem WOLF KANDEL, właściciel dóbr. Spas, p. Kamionka Strumiłowa 30/1 1907.

Ogłoszenie konkursu.
Magistrat stoł. król. miasta Krakowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę nauczyciela, względnie nauczycielki rysunków w miejskiej szkole robót kobiecych.
Do posady tej na razie nie etatowej, przywiązana jest płaca 1400 K rocznie.
Podania o powyższą posadę zaopatrzone w metrykę urodzenia, świadectwo z odbytych studyów i dowody odpowiedniego uzdolnienia, należy przedłożyć Magistratowi do 15 marca 1908 r.
Prezydent miasta
Dr Juliusz Leo.

Miód pszczelny
prawdziwą czystą patokę z własnej pasieki posyłam za pobraniem pocztowem w blaszankach 5-kg. wraz z opłatą pocztową i opakowaniem po 5 K 50 hal., ręcząc za czystość miodu. P. Stelmach, Sosnów, p. Siemikowce [Galicya]. 821

Agenci
za stałą płacą i prowizyą zostaną przyjęci do sprzedaży bardzo pokupnego artykułu. Bliższe szczegóły udziela **WŁADYSŁAW ZUBRZYCKI, Podgórze, ulica Wolska L. 1.** Skład maszyn rolniczych.

Zapewniony byt.
200-300 K miesięcznie
może każdy inteligentny mężczyzna lub Pani, którzy pisać i czytać umieją łatwo zarobić. Fachowe wiadomości nie konieczne, warunki jednak: rzecz seryo traktować, wymowność i wytrwałość. — Oferty pod „Skrytka pocztowa 118“ w Krakowie.

Panienkę
do nauki modniarstwa poszukuje się zaraz. Wiadomość w dziale inseratowym „Nap zodu“. 176

PRACOWNIA OBUWIA
Franciszka Sznurczaka
w Krakowie, ul. Aryańska 15
przyjmuje wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące i wykonuje takowe pod przystępnymi warunkami. Wykonuje również
reperacye kaloszy.
Poleca się dalej łaskawym względom.

Bez nauczyciela
bez przygotowania i bez znajomości nut może każdy na moim dętym
„AKKORDEONIE“
Nowość!  Nowość!
grać pieśni do tańca i marsze. Na wesela, zabawy i wycieczki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klapy powietrzne i kosztuje sztuka wraz z samouczkiem **K 2·50,** 3 sztuki **K 7·—. Akkordeon najlepszego gatunku z doskonałymi tonami koron 3·60.** Przesyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesł. należytości. c. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD** dom przesyłkowy instrument. muzycznych **w Brüx Nr. 1176 (Czechy)** Bogato ilustr. główny cennik z przeszło 3000 rycinami darmo i opłatnie.

Nie powinniśmy sprowadzać

mając własne wyroby. Pieczęcie kauczukowe, Tablice emaliowane i metalowe oraz drukarnie domowe dostarcza po cenach przystępnych
Aleksander Fischhab
Kraków, ul. Grodzka 50
obok c. k. Sądu krajowego.

Mając zagraniczne specyalne wykształcenie, podejmuję się wykonania planów i kosztorysów sadów dochodowych, plantacyj malin, szparagów, wikliny i ogrodów ozdobnych. Usługi swoje polecam za b. umiarkow. wynagrodzeniem.
Wł. Lichański
pow. instruktor sadownictwa w Limanowej.

Od wydawnictwa.
Dwanaście lat upłynęło, kiedy w roku 1896 postanowiłem wydać **Przewodnik po cmentarzu krakowskim.** W tym celu wydałem prospekt i ogłosiłem w dziennikach krakowskich, że w setną rocznicę założenia cmentarza krakowskiego wyjdzie ten Przewodnik, to jest w r. 1903. **Ponieważ w tym okresie nastąpiło za rządów dyecezyalnych Jego Eminencyi szóstego kardynała polskiego, księcia Biskupa krakowskiego Jana Puzyny Kniazia z Kozielska gruntowne odrestaurowanie Katedry na Wawelu i ponownie została otwarta w roku 1903 w Wielki Tydzień a pomniki nowe** Królów naszych zostały już ustawione w Katedrze na Wawelu, dlatego zamykam to wydawnictwo i **w tym roku (1908) wyjdzie ten Przewodnik Cmentarny jako w sto piątą rocznicę założenia.**
Obowiązkiem narodu jest pamiętać o tych, co swym żywotem przymnożyli jego dobytek cywilizacyjny lub krew mu nieśli w ofierze; obowiązkiem potomnych nie zapominać o przodkach — to też zdaje mi się że spełniam obowiązek obywatelski, wydając ten zapowiedziany **Przewodnik Cmentarny Krakowa, Podgórza i Zwierzyńca** ze spisem pomników i tablic pamiątkowych z kościołów krakowskich.
Wydawca
Stanisław Cyrankiewicz.

Miód
lipowy najlepszy po 6 kor. 10 hal. Miód polny ciemny II. gatunek po 5 kor. 50 hal. 5 kilo opłatnie z własnych pasiek, ręcząc za dobroć i czystość wysyła: Józef Czajkowski, Skała nad Zbruczem. 802

[illegible] Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).